Ner 84.

PONIEDZIAŁEK.

KRAKÓW
d. 12 LIPCA
1830 r.

Prenumerata
kwart: zł. 9.
miesięczna 3.
Ner poje: gr. 10.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

W Warszawie naywięcéy Dam maią teraz białe Kapelusze ryżowe ozdobione iednym albo 2ma bukietami rózy albo hortensyi, i 2ma kokardami z wstążek gazowych. Barety blondynowe białe z różowemi wstążkami, między któremi bydź powinno trochę kwiatów, są bardzo teraz używane; wstążka szeroka spada od głowy do pasa. Szlafroczki białe muślinowe haftowane bawełną, lub obszyte tiulem, są nayużywańsze; mieć powinny albo pelerynę lub kołnierz szeroko wyłożony na ramiona. Kryzy na szyiach Damskich często daią się widzieć. Suknie na wizyty nie etykietalne, są nayczęściéy z muślinu w drobne kwiatki lub muszki różnych kolorów. Jeżli Dama na głowie niema Beretu lub Kapelusza, włosy układaią się na 3 piętra! 1sze piętro iest gładka przepaska z włosów na czole, nad nią znayduie się pęk włosów w kształcie melona, co stanowi 2gie piętro, a 3ciém iest kilkanaście pukli drobnych. Widać także wiele Sukien Damskich z muślinu w pasy białę z błękitném. Eleganci naywięcéy noszą Kamizelki czarne axamitne, chociaż axamit

w lato niebywał dotąd używanym. Jubilerowie i Złotnicy dostarczaią Szpilek, Zapinek i Guziczków w różnych kształtach, które teraz muszą znaydować się na gorsach modnych Kawalerów. Naynowsza moda nakazuie Damom, na ranne przechadzki, brać czarne zasłony, zwane *Dewotkami!*

Polityka.

Nowości Zagraniczne.

FRANCYA. *(Paryż 28 Czerwca.) Afrykańskie woysko.* Pogłoska która się dnia 27 b. m. rozeszła o zdobyciu Algieru ieszcze się nie potwierdziła; to iednak pewna że tę wiadomość przesłano do kilku woyskowych stanowisk w stolicy i że ią uważano za prawdziwą, a nawet była umieszczoną w kilku dzisieyszych porankowych dziennikach w następuiącey treści: »Odebrane z Tulonu depesze donoszą, że w chwili w którey statek zawiiaiący do naszego portu opuszczał afrykańskie brzegi; woysko nasze wchodziło do Algieru przy odgłosie bębnów.»

Z tém wszystkiém Monitor dzisieyszy nic o tém nie wzmiankuie: umieszczamy tylko raport następuiący:

Doniesienie Telegraficzne.

Prefekt wydziału tulońskiéy marynarki do JW. Ministra Marynarki, z Tulonu 27 Czerwca.

»Sześć tysięcy Arabów stawiło się dnia 20 b. m. przed naszemi pierwszemi stanowiskami z oświadczeniem iż się poddaią francuzkiemu woysku; wezwano ich aby powrócili do swoich siedzib, co uczynić przyobiecali.

»Następuiącey nocy zjawił się drugi korpus Arabów. Woysko nasze chciało mu dać odpór, lecz Arabowie, wystrzeliwszy w powietrze, poddali się i dano im powyższą odpowiedź.

»Rapport ten otrzymałem od kapitana Bonamour, z przewozowego statku *Mitridat*, który wyszedł pod żagle z Sidi-Ferruch dnia 21. a zawinął do tuteyszego portu d. 26 b. m.»

Do Jaśnie Oświeconego Xięcia Prezesa Rady Ministrów.

Z Obozu Sidi-Ferruch, dnia 19 Czerwca 1830 r. o godzinie 2giéy po południu.

»Jaśnie Wielmożny Panie!

»Nieprzyiaciel zaymował od dnia 15 stanowisko Staoneli. Dnia 17 i 18 okazało się przed naszemi stanowiskami mniey woyska iak dni poprzedzaiących; iednakowoż znaczne odebrało posiłki. Dnia 18 w wieczór posiłki z *Constantine*, *Oran Fiteri* i wielka część tureckiéy milicyi połączyły się razem. Siła tych rozmaitych korpusów wynosiła około 40,000 ludzi. Zaufanie ich było tém większe, że od czterech dni woysko francuzkie stało nieporuszone w swoich stanowiskach. Oczekiwałem z wydaniem rozkazu wyruszenia na przód dopóki nie wyladuią na ląd żywności i potrzeb woiennych. — Bezczynność tę inaczéy uważano, a Aga Algieru, będący na czele milicyi, osądził iż natarcie na nasze woysko może bydź dla niego korzystném. Usypane baterye dniem pierwéy, pomiędzy *Staoneli* i naszemi stanowiskami dały mi poznać iego zamiary, i poczyniono wszelkie przygotowania do iego przyięcia.

»Dnia 19 o świcie, nieprzyiaciel wyruszył na przód w linii dłużéy rozwiniętéy iak nasze pierwsze stanowiska; lecz ten manewr naywięcey nacierał na brygady *Clouet* i *Achart*. Tam to znaydowała się turecka milicya. Natarcie było nader odważne; janczarowie przedarli się aż do szańców osłaniaiących czoło naszych batalionów; tam wszyscy poginęli. Trzecia brygada dywizyi Berthezene i dwie pierwsze brygady dywizyi Loverdo były attakowane przez korpus z Constantine i Oran. Przypuściwszy nieprzyiaciela aż do szańca okrywaiącego stanowisko, jenerał Loverdo uderzył na niego bagnetem, wiele arabskiéy piechoty padło w téy rozprawie. Po odparciu nieprzyiaciela, brygada Clouet zaczęła działać zaczepnie. Zapał woyska nie do opisania. Brygady Achard i Poret wyruszyły na pomoc dywizyi Clouеta. Nadeszła chwila stanowcza, rozkazałem uderzyć na nieprzyiacielskie baterye i urządziłem oddziały woyska stósownie do powziętego planu.

»Trudném iest skreślić zapał naszego woyska gdy dano znak do attaku na nieprzyiaciela. Pochód był szybki. Pomimo przeszkód artyllerya na nowo urządzona znaydowała się zawsze w pierwszéy linii. Jéy nadzwyczayna ruchawość przyczyniła się nie mało do zatrwożenia nieprzyiaciela. Ogień który sypały nieprzyiacielskie bateryе nie wstrzymał na chwilę woysk naszych. Dwudziesty pułk liniowy zabrał 8 sztuk armat wraz z temiż bateryami. Turcy i Arabowie pierzchnęli; cały obóz dostał się w nasze ręce; 400 namiotów a między niemi namioty Agi Algieru i Deja Constantine odznaczaiące się wspaniałoscią i zbytkiem dostały się w ręce zwycięzców.

»Waleczność naszego woyska odpowiedziała doskonale zaufaniu swoiego Króla. — Arabowie ciągle do nas przechodzą.

Mam zaszczyt zostawać i t. d.
(podpisano) *Bourmont.*

Rozmaitości.

O MEXYKU.

Mexyk przedstawia istotnie widok naypięknieyszego miasta iakie w świecie widzieć można. Jego powietrze iest czyste, wodotryski liczne, a klasztory, kościoły i inne wspaniałe gmachy, iak *n.p.* dom kopalni, koszary artylleryi, ratusz i t. d. byłyby w saméy nawet Europie za piękność uważane. Pałac, zaymuiący cztery boki wielkiego placu, iest to rozległa budowla, niegdyś wystawiona, aby służyła za pomieszkanie hiszpańskiemu wice królowi. Jego facyata, płaska i pospolita sprawia, że wygląda naybrzydziey ze wszystkich budowli w Mexyku. Prezes i ministrowie, maią w nim swoie pomieszkania i bióra; zawiera on rządową salę, ogólne koszary, obie izby, mennicę, nakoniec więzienie złoczyńców, mieszkaiących pod iednym dachem z temi, którzy ich wieszać każą. Przed pałacem prezesa daie się widzieć, w środku wielkiego pałacu, *Parian*, gatunek bazaru, przez

wiele wązkich i małych ulic poprzerzynanego i przez kupców napełnionego. Wszystko się tam znayduie: suknie, bóty, skóry surowe i wyprawne, wstążki, kapelusze, sukna, kołdry, wełna, płótno, kotun, iedwab, koronki, kryształy, żelazo, siedlarska robota, porcellana, i t. d. nieliczę w to biednych publicznych pisarzy, którzy siedzą na trotoarze, ofiaruiąc swóy styl kwitnący i pracę, wystawieni na spiekotę słońca. Każdy iest tego zdania, że ten gmach tak dawny i niepięknéy architektury, psuie ogólne wrażenie które ten plac sprawia, lecz rząd, który 4 do 5 tysięcy piastrów czynszu z niego pobiera, wzbrania się kazać go zrzucić. Na tymże wielkim placu wznosi się katedra, z dwoma wysokiemi, czworobocznemi wieżami. Architektura tego poważnego pomnika połącza wielkość saraceńskiego stylu z wygórowaną ozdobnością naszéy gotyckiéy sztuki budowania. Wewnętrzna iéy postać podobna iest do okrętu, z filarami po obu stronach, w środku któréy wznosi się wielki ołtarz i chór do niego należący. Pod czas wielkich uroczystości uderza ze wszech stron blask złota, srebra, drogich kamieni i axamitu, a nabożeństwo odprawia się z bogactwem i okazałością, z którą się w Europie porównać nie może. Że zaś w świątyni *Nayuyższego* nie ma siedzenia, posadzka przeto iest wyłożona deskami aby wiernych zachować od wilgoci. Mężczyzni stoią a kobiety, nawet naybogatsze i naygustowniéy ubrane klęczą. W Hawannie gdzie podobnież mało iest miejsc do siedzenia w kościołach, widziano, że elegantki kazały za sobą przynosić kobierce swoim małym Negrom w bogatéy liberyi, którzy pod czas Mszy S. stali za niemi.

Pałac arcybiskupa, na kilka kroków od katedry odległy iest bardzo ordynaryyny i od dawnego czasu opuszczony. — Arcybiskup odstąpił trzody i powrócił do Europy, skoro się tu odbił odgłos wolności. Dzień i noc stoi przed katedrą wóz zaprzęgnięty, aby przewieść *Na Wiatyk* dla tych którzy go przyiąć żądaią. Przy tym uroczystym obrzędzie, odbywanym z wielką okazałością, poprzedza N. N. Wiatyk

dzwonek, na którego odgłos każdy musi ukleknąć. Lud, do zbytku próżniacki, tworzy prawie zawsze wielki orszak spiewaiąc różne nabożne pieśni. W wieczór cały rynek iest pochodniami oświecony.

Niedaleko od wielkiego placu leży głowny rynek, złożony z zapadłych murów, lecz obfituiący do zbytku w żywność wszelkiego rodzaiu, z którey znaczną część aż do weyścia do miasta przywożą, za pomocą kanału przez który małe statki przypływać mogą, które swóy ładunek na brzegach obudwóch jezior i przy sławnych pływaiących ogrodach, *Chinapas* nazwanych, nabieraią. — Te Chinaps są massy ziemi, zniesione od niegdyś pływaiących, lecz teraz stałych tratew, około których Jndyanie w długich przetworzonych na łodzie drzewach, z podziwienia godną zręcznością opływaią. Uprawiaią tam korzystnie iarzyny i kwiaty, które do miasta sprowadzaią. Wszystko co nie iest dowiezionem przez ten kanał sprowadzaią dobrzy Jndyanie na swoich grzbietach, którzy pomimo ciężaru, 15 do 20 mil szybkim krokiem uchodzą, trzymaiąc ciężar zawieszony na swoich ramionach, za pomocą taśmy przewieszonéy około głowy a zakończonéy na czole. Ci biedni ludzie mieszkaią w małych wioskach okolicznych i przychodzą zrana do miasta dla sprzedania swoich płodów i zakupienia za nie tego czego potrzebuią; co z sobą na powrót zabieraią.

Potrawy zaprawione są do zbytku *Chilem*, długim pieprzem, który Mexykanie bardzo lubią a którego mocy cudzoziemcy znieść nie mogą. Przy stole piją powszechnie wodę wino zaś daią w małych szklaneczkach, lecz kraiowym napoiem iest *Pulk* białawy likwor, który wyrabiaią z soku Mageja (Aloesu). Napóy ten więcéy ieszcze zawraca głowę a niżeli wino, a lud pije go do zbytku, pomimo odrażaiącego smaku, którego nabiera będąc nalany w wory zrobione z owczéy skóry, służące do przeprowadzenia go do miasta. Uprawa Mageju składa bogactwo znacznéy części mieszkańców. Biedni ludzie Jndyanie nie iadaią chleba, lecz używaią tak nazwanych *Tortillas* wypieczonéy w maiżu bez żadnéy tłustości.

Nie powiem że siedm obiadów w Mexyku zaiada; ale iednakże iedzą 7 razy na dzień. Jeszcze w łóżku piią filiżankę czekolady z kilku kromkami chleba; o godzinie 9téy iedzą śniadanie; o 11téy iedzą co oni *lasonze* (11 godzinę) nazywaią. (Ta składa się z sucharku i małego kieliszka likworu); o drugiéy obiaduią; o piątéy piią filiżankę czekolady iak zrana; o ósméy *las ocho*, iedzą ieszcze sucharek, makaronik, owoce lub coś podobnego; nakoniec o 10téy wieczerzaią.

W prawdzie ich potrawy nie są tak posilne i soczyste iak w Europie; iarzyny są wodniste, a mięso i drób chudy; lecz za to w żadnym kraiu na świecie nie masz tak dobrych kaczek iak te które zabiiaią na iezioracb, a iest ich tam tak wielki podostatek, iż można bez naymnieyszéy powiedzieć przesady że zaciemniaią powietrze kiedy się w całéy massie w górę wzbiią.

Weyścia do rynku są zawsze mnóstwem napełnione uwiiaiącego się ludu, w pośród próżniaków, piiaków, leżących na ziemi którzy w pół nadzy grzeią się na słońcu. Cała ta hołota iest kłótliwa, wrzaskliwa, oddana gorzałce i złodzieystwu iak sroki, mniemam że to z natury, iéy obyczaie są w naywyższym stopniu skażone.

W mieście tym liczą 70 zakonnych klasztorów, lubo rozpędzono braci miłosierdzia a wygnano iezuitów; iest ieszcze oprócz tego 18, klasztorów żeńskich. Liczba Kościołów wynosi około 300. Mexyk ma także szkołę sztuk pięknych, kosztowny zbiór fizycznych narzędzi i drugi naypięknieyszych gipsowych odlewów z Europy; lecz tylko uczony podróżny poznaie z kurzu panuiącego w tym spustoszonym muzeum a dowodzącego razém iak mało z tego użytkuią. Za to zaś obfite muzeum wstarożytności iest, w dobrym utrzymane porządku, równie i botaniczny ogród który piękne drzewo *á la maniflor* posiada. Twierdzą że dwa tylko drzewa tego gatunku na świecie znayduie się. Znayduią się tu pensye dla dziewcząt w których oprócz nauki dobrego pieczywa uczą czytać i pisać. — I mężczyzni maią swoie kol-

legia; lecz w ogóle można powiedzieć iż temu kraiowi nie dostaie nadobrych naukowych instytutach. Mexykanie urodzili się z szczęśliwém bez wątpienia usposobieniem do wszystkiego, lecz są nadzwyczaynie uprzedzeni i trudno im będzie osiągnąć wysoki stopień cywilizacyi. Lud iest bardzo ciemny i wiele ludzi z wyższego rzędu nie umie swoiego podpisać nazwiska.

(Dokończenie nastąpi.)

W Donai żyie teraz człowiek maiący lat 30 znany pod nazwiskiem *»chodzącego szkieletu.»* Chociaż iest dobréy tuszy, umie iednak tak ściągnąć swoie muskuły, że mu kości wystaią przez co on nabiera postaci szkieletu. Oprócz tego posiada ieszcze inne godne uwagi własności, iako to: połyka bez uszkodzenia siebie, wszelkiego rodzaiu trucizny, arszennik, kwas siarczany, sublimat i ziada zarzące węgle. Daléy potrafi z wszelkich więzów i okowów uwolnić. Naybieglejszy dozorca więzienia niemoże mu założyć takich prętów z których by się niewydobył. Na próbę opasano go w pół trzy razy łańcuchem który przymocowano śrubami; po dwóch poruszeniach, których taiemnicę on tylko posiada, wszystko to spadło z niego. Dziwny ten człowiek nazywa się *Jan Piotr Decure* a iak twierdzi iest rodem z Afryki

Pokazuią od 3 miesięcy w *Amsterdamie* 19stoletniego Amerykańskiego młodzieńca, który ma 3 ramiona i 3 rąk. Jest on przystoyny chociaż troche garbaty. Wszystkich 3ch ramion i rąk używa bardzo zręcznie, a godnieysze uwagi są iego ćwiczenia muzykalne. Gra na flecie 2ma rękami a 3cią towarzyszy sobie na fortepijanie; albo gra na skrzypcach, a 3cią ręką wydobywa z arfy naypięknieysze akordy! Maluie także iedną ręką, pisze drugą, a 3cią gra w kości i t. p. Z Amszterdamu poiedzie do Niderlandyi, a potem do Niemiec. Za wstęp do oglądania go trzeba wiele płacić, wszystko bowiem bierze potróynie.
